Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. października 1904. Nr 27.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

O tem i o owem w gospodarstwie wiejskiem.

Nawięzując do niedawnej rozprawy mojej o znaczeniu i wartości halerza w gosp. wiejs. przedłożę Wam tu Kochani Bracia, dzisiaj niektóre myśli jakie mi się, słysząc wciąż i czytając owe ogólne biadania na coraz trudniejsze stosunki gospodarcze nasuwają. Na jakie to tu plagi rozmaite, skarg i utyskiwań nasłuchać się można! Zboże nie płaci, ludzie trudni i drodzy, podatki wielkie, z bydła nie ma dochodu, z świń tak samo, przeszły rok za mokry, bieżący za suchy. I tak utyskiwaniom nie ma końca, a szczególna rzecz, że mało kto zapomni przytem, iż robi już człowiek, co tylko może, a poprawy nie ma.

Wtem to właśnie sąd, i ta wspólna wada wszystkich klas narodu naszego, że rodzi nieporadność naszą. Nawet sami przed sobą pokrywać usiłujemy i owem osławionem „jakoś to będzie" pocieszać się zwykle staramy. Lecz zdaje mi się, i wobec groźnej postawy, jaką nasi najserdeczniejsi wobec nas zajęli, czas już wielki, aby naprawą naszych stosunków gospodarskich szczerze i prawdziwie się zająć.

Dziś nie wystarcza zamknięcie się w ciasnem kółku i gospodarowanie jak dawniej; trzeba koniecznie do zmiany stosunków światowych się zastósować i starać się, aby wszystkie te ulepszenia jak np. koleje, szosy, łatwość zbytu produktów rolniczych korzyść a nie stratę gospodarstwom naszym przyniosły.

Przypatrzmy się tu kolejno owym kilku powodom skargi, które tu przywiodłem i zastanówmy się, czyby im też skutecznie zapobiedz nie można.

A więc: zboże nie płaci. Czemu? Dla czego? Oczywista rzecz, że jeśli są kraje, które bez porównania taniej jak my obecnie produktować mogą, korzystają z ułatwionej komunikacyi i mając go nazbyt targi tutejsze takowym zasypią, więc ceny spadać muszą. Jak tu zaradzić?

W dwóch kierunkach tu działać trzeba. Najprzód produkcyę takowego zmniejszyć, lub tańszą uczynić się starać. Niejednym środkiem na to wpłynąć możemy. O ile znam gospodarstwa nasze to kto dawniej trzypolówki w płodozmianach wszystkich przeważa tj. że chociaż tam więcej pól się znajduje, to jednak zawsze $^1/_3$ trzecia część całego obszaru oziminą, mała cząstka okopowymi, reszta jarzyną, koniczyną etc. zajętą zostaje. Gnoić zwykle jednę trzecią część obszaru każdy dokonać się stara.

W dzisiejszych czasach chcąc produkcyą tańszą uczynić, koniecznie wszelkich zawisłości w gospodarstwie unikać należy. Tego dzielenia na małe poletka, siania tego i tego, po trochu, sprzątanie koniczyn na ziarno i bawienia się potem całemi tygodniami przy młóceniu i bukowaniu tejże zaniechać koniecznie trzeba!

Dla małych gospodarstw naszych w czasach obecnych najodpowiedniejszym jest porządek taki: Odcina się w bliskości podwórza kilka mórg które jako ogród warzywny a z czasem jako lucernik uważać można, resztę dzieli się na cztery pola i obsiewa się tak, że jedno oziminą, jedno ziemniakami i ćwikłą pastewną, jedno jarzyną i jedno koniczyną zajęte zostaje.

Gnoi się pod okopowe, koniczyna przychodzi na jedno cięcie, drugie zostaje przyorane pod oziminę, któremu dodając albo trochę nawozu stajennego w przeciwnym razie odpowiedniego nawozu sztucznego, dochodzi się do tego, że połowa całego pola nagnojoną zostaje. Zmniejszony tu będzie obszar oziminy, powiększony natomiast znacznie obszar okopowin, lecz te właśnie najwięcej dopomódz mają, aby być w stanie małą ilością mórg, jak najwięcej inwentarza doskonale wyżywić. Ta okoliczność znów dopomoże do tego, że i druga bieda, na którą się narzeka, że z bydła dochodu nie ma usuniętą zostanie. (C. dalszy nast.)

Kujawiak.

Ze Sejmu.

Po uroczystych nabożeństwach odprawionych w kościele Archikatedralnym i cerkwi św. Jura, zebrał się Sejm w bardzo licznym komplecie na I. posiedzenie tego roku.

Marszalek krajowy Stanisław hr. Badeni zawiadomiwszy Izbę, że Najj. Pan zwołał Sejm Najwyższym patentem z d. 11 września b. r., otworzył posiedzenie powołując na prowizorycznych sekretarzy pp. Mieczysława Urbańskiego, Kazimierza ks. Lubomirskiego, Stanisława hr. Mycielskiego i ks. Teodora Bohaczewskiego, poczem wygłosił następującą przemowę:

Dobrą to wróżbą i dobrym wstępem dla obrad tegorocznego Sejmu, iż zbierając się zostajemy pod wrażeniem, a może bardziej jeszcze pod wpływem uroczystego obchodu „Sodalicyi Maryańskiej".

Jeżeli te same uczucia, które były tego obchodu główną cechą opromieniać i zagrzewać będą nasze prace sejmowe, jeżeli to, co za nasz obowiązek w uroczystej chwili sami uznawaliśmy, nada piętno naszym obradom i uchwałom, jeżeli z tej sali do kraju przejdą dowody wzajemnej wyrozumiałości, chrześciańskiej miłości i gotowości poświęcenia wszystkiego dla dobra kraju, wtedy sądzę sesya ta przyniesie krajowi pożytek i trwałą korzyść.

W sprawozdaniach i wnioskach Wydziału krajowego, które wszystkie bez żadnego wyjątku macie Panowie już w tej chwili przed sobą, znajdziecie Panowie już od dziś bardzo obfity materyał do pracy.

Przedłożono liczne wnioski ustawodawcze, administracyjne i finansowe, które są częścią wynikiem uchwał wys. Sejmu, częścią pochodzą z inicyatywy Wydziału krajowego.

Znajdziecie Panowie także bardzo szczegółowe może nawet nadto szczegółowe, sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w rozmaitych działach administracyi, które tylko wtedy istotną korzyść przyniesie, jeżeli Wydział krajowy w obradach i uchwałach wys. Izby będzie mógł znaleźć dyrektywę, na przyszłość, tak co do spraw poszczególnych, jak i co do całości administracyi autonomicznej kraju.

Wykonując zeszłoroczną uchwalę sejmową przedkłada Wydział krajowy zmianę ustaw szkolnych, która w wielu szczegółach przynosi ulgi i ulepszenia dla nauczycieli, i wprowadza pożądane dla administrac i szkolnej zmiany.

Projektowana reforma ustanawia minimum pensyi emerytury dla nauczycieli, ustanawia minimum pensyi wdowej i minimum pensyi sierocych, przyznaje kwartał pośmiertny wdowom i sierotom po emerytach, powiększa ilość pięcioleci do sześciu, umożliwia nauczycielom prowizorycznym zyskanie jednego pięciolecia, przyznaje nauczycielom stałe wynagrodzenie w razie przeniesienia z urzędu na inną posadę.

Nie wspominam tu o licznych innych drobniejszych zmianach. Finansowe następstwa tych zmian nie dadzą się z całą ścisłością oznaczyć; dziś nie przedstawiają one znacznego obciążenia budżetu szkolnego, lecz róść będą stopniowo.

Pomimo wielkich trudności finansowych nie wahał się Wydział krajowy wniosków tych wys. Sejmowi do uchwały przedłożyć, gdyż uważa je za słuszne i sprawiedliwe, a nadto zeszłoroczną uchwałą sejmową wyraził już wys. Sejm w zasadzie gotowość zgodzenia się na proponowane zmiany.

Przedkładamy ponownie wnioski w sprawie włości rentowych: tym razem na podstawie zupełnego porozumienia z Rządem tak, że dziś już wyłącznie od woli wys. Izby zależy, by ta nowa a pożyteczna instytucya weszła w życie.

Myślą przewodnią tej sprawy jest i pozosatnie utrzy-

KASIA.

(POWIEŚĆ LUDOWA).

napisał

JASIEK KOLKA.

(Ciąg dalszy).

X.

Nad rzeką straszny widok. Wezbrana woda płynie pełnem korytem — a nawet zalała przyległe zarośla. Ludzi pełno po obu stronach. Wszyscy stoją i patrzą na srożący się żywioł. Na falach rzeki unoszą się resztki połamanego wozu pańskiego. Na brzegu w zaroślach leży jakiś koń zabity w uprzęży. Obok niego potrzaskany kufer z bielizną i sukniami. Resztki jakiejś sukni bogatej, zawisły na korzeniu sterczącym z brzega, szarpie woda po kawałku i unosi na dół z falami... Trochę dalej wielki tłum ludzi — a w pośrodku nich leżą na płachtach dwa ciała: jakaś bogato ubrana pani, obok niej silny mężczyzna z długim wąsem i faworytami. Po stroju poznać, że to jakiś pański forysic — a to jego pani.

Stryk zatrzymał się w tłumie. Stryjna dostała się aż do samego środka i ciekawie wpatrywała się w zwłoki leżącej pani, która jej się wydała bardzo podobną do Marysi, córki macochy Kasinej... Przecisła się więc napowrót do męża i zwróciła mu na to uwagę. Stryk powiedział to innym, co koło niego byli i w okamgnieniu wszyscy rozpoznali w owej pani bogato ubranej zwłoki Marysi, przyrodniej siostry Kasinej. Teraz odgadł stryk całą historyę i coprędzej posłał żonę po matkę Marysi — a sam zajął się przeniesieniem jej ciała do swego domu.

XI.

Niebo wypogodziło się znowu. Burza ustała i tylko w dali widać było jeszcze czarne chmury nad ziemią, ale i te znikały powoli. Od czasu do czasu zajaśniało tylko blade światło błyskawicy w powietrzu i zahuczał słaby odgłos dalekiego grzmotu.

W chałupie stryka było jeszcze cicho i spokojnie. Kasia siedziała u łóżka nieznajomego pana, oganiała go z much i badała jego oddech, który coraz bardziej był wyraźniejszy i regularniejszy.

Powoli zaczął mu na twarz wychodzić rumieniec w końcu odkaszlał silnie i zawołał: „Wody!" Kasia

manie i zachowanie istniejących średnich gospodapstw włościańskich, tworzenie nowych gospodarstw, mających te same warunki. Chodzi więc o to, by włościanin ziemię, którą dziś posiada w swych rękach utrzymał, względnie by ją nabyć mógł w warunkach gospodarczych zdrowych, któreby dawały możliwą pewność, że ta posiadłość włościańska niezmniejszona w tych samych rękach pozostanie.

Zdaje mi się, że nie ma nikogo w tej Izbie i kraju, któryby nie przyznał, że cel ten odpowiada interesom i potrzebom kraju i odpowiada gorącemu życzeniu ludności wiejskiej.

Innych celów ustawa ta niema i nigdy mieć nie będzie. Wydział krajowy świadomy jest trudności, jakie powstaną przy przeprowadzeniu tej ustawy, a polegają one przedewszystkiem w tem, że pod względem finansowym i administracyjnym akcya cała musi być zcentralizowaną w komisyi rentowej względnie w Wydziale krajowym, a z drugiej strony przeprowadzenie jej jest tylko możliwe przy obywatelskizm, gorliwem współdziałaniu czynników miejscowych u dołu.

Pomimo tych i wielu innych trudności, sądzę, że one przełamać się dadzą, a jeżeli projekt ten stanie się ustawą, będzie rzeczą Wydziału krajowego i moją widzieć we włościach rentowych jeden z najważniejszych, najwdzięczniejszych naszych obowiązków, a przy przeprowadzeniu tej ustawy pozyskać względnie zapewnić dla dobra kraju i włościaństwa współudział i pomoc tych także, którzy dziś są tego projektu przeciwnikami. Otuchą i bodźcem jest dla mnie niezwykły rozwój drugiej pokrewnej instytucyi z inicyatywy wys. Sejmu świetnie rozwijającej się.

Około 400 istniejących kas Raiffeisenowskich, przeszło ośm milionów wkładek oszczędności, którymi rozporządzają, przeszło 10 milionów udzielonych pożyczek, oto rezultat rozwoju kas Raiffeisena po latach pięciu. Wspominam o tem dlatego, by zachęcić do dalszego tworzenia tych kas, a zarazem, dodać otuchy i ufności we własne siły.

Ustawa komasacyjna, która z wielu stron spotykała się z niedowierzaniem, weszła nareszcie w życie, a ludność wiejska w tych gminach, w których roboty się rozpoczęły z wielkiem zadowoleniem ułatwia działanie komisyi komasacyjnej.

Uchwalona w zeszłym roku ustawa o biurach pośrednictwa pracy uzyskała Najwyższą sankcyę, a Wydział krajowy czyni obecnie przygotowania, by już w ciągu zimy w pewnej ilości powiatów biura pracy powstały. Sądzę, że w organizacyi tych biur należy postępować powoli i ostrożnie. Zdaje mi się, że przy wejściu w życie tej ustawy przesadne były wypowiadane obawy z jednej a nadzieje z drugiej strony. Ustawa sama nie przyniesie jeszcze spodziewanej korzyści, stwarza ona tylko ramy do działania dla ludzi dobrej woli w Reprezentacyach powiatowych i w gminach miejskich, a Wydziałowi krajowemu daje możność ułatwiania i regulowania akcyi powiatów i miast.

Zanim organizacya weszła w życie, odezwał się już o niej głos interesowanych pracodawców za granicami państwa, którzy przez swą oficyalną reprezentacyę oświadczyli że i nadal pozostaną w stosunkach z agentami prywatnymi a nie z krajowemi biurami pracy. Widocznie i słusznie uznali, że lepszymi zastępcami ich interesów będą agenci.

W myśl uchwał wys. Sejmu przedkłada Wydział krajowy 3 oddzielne sprawozdania o melioracyach, o regulacyi rzek kanałowych i o budowie kanałów.

W sprawie regulacyi rzek kanałowych Namiestnictwo wykończyło już projekt generalny gdy jednak Ministerstwo wyasygnowało tylko 25 procent zasiłku państwowego na r. 1904. Przeto Wydział krajowy mógł wyasygnować tylko 25 prc. datku krajowego, a roboty przygotowawcze rozpoczęły się tylko na Rabie, Stryju i Bystrzycy.

Budowa kanałów w roku bieżącym rozpoczętą nie

---

podała mu ciepłego mleka. Pan rzucił na nią miłe spojrzenie — ale jeszcze nieprzytomny, rzucił się na poduszkę i zasnął na nowo. Kasia otarła mu fartuszkiem czoło z potu, przyczem nieznajomy pan chwycił ją mocno za rękę i ścisnął. Kasia spojrzała mu w oczy. W oczach ukazała się duża łza jak groch i spadła po licach na bielutką pościel. Kasi było to niezrozumiałe i jeszcze bardziej poczęła mu się wpatrywać — a po chwili krzykła nawpół z płaczem: „O rany Boskie! Jezusie Nozorański! To łon — to mój Pon — myśliwy!“

I mimowoli chwyciła go za szyję jak dziecko, kiedy po długiem niewidzeniu pierwszy raz swego ojca zobaczyło:

„Ło ratunku Boskiego, Panocku, a jakze sie to stało, zeście sie dostali w tako bide?“

Myśliwy zaczął do siebie przychodzić i chciał mówić do Kasi, ale jeszcze nie mógł, bo był mocno osłabiony. Ściskał ją tylko za szyję i całował po ręce, na której połyskiwał się dyamentowy sygnet wręczony Kasi przy pierwszem spotkaniu:

„To ty — ty — ty, mo — mo — moja najdroższa Kasiu! Ja myślałem, że cię już nigdy nie zobaczę — Ale powiedz mi moja droga, jakim sposobem się tu dostaliśmy oboje. Kto nas wyratował, kiedy piorun strzelił w nasz powóz i zanurzył na dnie rozhukanej rzeki?“

Kasia nic nie rozumiała z początku, co on mówi i myślała że on jeszcze nieprzytomny — i majaczy w gorączce. Dała mu zatem znak, żeby się nie silił mową, że mu potem wszystko opowie.

Wtem na polu rozległ się rozpaczliwy krzyk macochy:

„Łoj Boże, Boże! Łukorołeś mie tyz Panie, łukoroł za te sirote, który bez tyle lot robiłam krzywde! Straciłam jedyno córkę! Kciałam jo zrobić paniom — zrobiłam jo trupem. Łoto mi tu lezy bidocka zgładzono ze świata bez mojo głupote, zozdroś ji kciwoś nienasycono! Ciezkoś mie Boże łukoroł! A gdzies tyz ta bidno sierota, Kasia bezemnie śturchano — poniewirano — morzono — kopano? Zaprowodzcie mie do ni! Zawiedźcie mie do ni! Zawiedźcie, niek jo je przeprose, przebłogom, ji nogi łucałuje! Niek mi daruje, zeby mi ta jesce moja córka łodżyła!“

Kasia wyjrzała oknem i zobaczyła duży orszak ludzi ze wsi — a przed nimi dwóch chłopów niosących jakiegoś trupa w prześcieradle wprost ku chału-

będzie, a reambulacya dla przestrzeni Zator-Kraków dotąd nie została zarządzoną. Wskutek tego uchwalona w budżecie na r. 1904 dotacya krajowa przeniesioną została na r. 1905.

Wydział krajowy poczynił potrzebne starania w sprawie wykonania robót melioracyjnych w łączności z budową kanału spławnego Zator-Kraków. Wynik tych zabiegów i stan rokowań znajdzie wys. Izba w sprawozdaniu o budowie dróg wodnych.

W sprawozdaniu o regulacyi rzek kanałowych znajdzie wys. Sejm dokładny przebieg starań Wydziału krajowego o regulacyi górnego biegu rzek kanałowych z funduszu na regulacye tych rzek przeznaczonego.

Wydział krajowy nie ponawia w tym roku projektu do zmiany ustawy o rzekach kanałowych dla ustawowego zabezpieczenia regulacyi górnych biegów wobec uzasadnionej nadziei, że przedłożenie o regulacyi górnych biegów niektórych przynajmniej rzek przez Rząd wniesione zostanie.

Jeżeli dziś dzięki gorliwemu i życzliwemu poparciu Pana Namiestnika na przychylne stanowisko Rządu w tej sprawie liczyć możemy, to może wolno mi, nie wchodząc w inne szczegóły przebiegu tej sprawy, stwierdzić, że inicyatywa Wydziału krajowego była zgodną z interesem kraju i nie pozostała bezskuteczną.

Między przedłożeniami Wydziału krajowego znajdziecie Panowie i sprawozdanie, które się od szeregu lat niestety powtarza, o skutkach klęsk elementarnych, a w tym roku posuchy.

Na podstawie sprawozdań i informacyi twierdzić należy, że posucha stała się powodem wielkiego braku paszy i pod tym względem sprowadziła na cały kraj wielką klęskę. Pod względem innych ziemiopłodów zmniejszyła znacznie spodziewane rezultaty w pewnej części kraju.

Pomoc publiczna przedewszystkiem potrzebna dla umożliwienia i ułatwienia zakupna paszy, a zdaje mi się, że liczyć można na to, że pomoc ta przez Państwo udzieloną będzie.

Wobec stosunków finansowych kraju Wydział krajowy nie mógł przedstawić wniosku na udzielenie rolnikom wydatnej pomocy z funduszu krajowego i poprzestać musiał na wniosku, by Sejm przyjął gwarancyę za pożyczki, któreby w razie koniecznym powiaty lub gminy za ciągnąć chciały, celem przyjścia ludności z pomocą.

Wydział krajowy nie sądzi, by roboty publiczne dla dania ludności zarobku kosztem funduszu krajowego były konieczne a to tem bardziej, że właśnie w tych powiatach które najbardziej posuchą dotknięte zostały, w roku bieżącym i w roku przyszłym wykonywane będą tak wielkie roboty publiczne, że miejscowe siły robocze z trudnością tylko im podołać potrafią.

(Po rusku) Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej, witam z tą uzasadnioną nadzieją, że rozstrój jaki między nimi a większością tej Izby w ciągu ostatniej sesyi powstał, przy wspólnej pracy dla dobra kraju, wzajemnej wyrozumiałości i dobrej woli, nie tylko ustąpi, ale i w zapomnienie pójdzie. Mam nadzieję, że znajdą się drogi, i środki, by na podstawie wspólnego porozumienia istotne kulturalne potrzeby narodu ruskiego znalazły w tej Izbie i w tej sesyi przychylne i pomyślne załatwienie.

Sądzę też, wierny temu, co już kilkakrotnie w tej Izbie wypowiedziałem, że zaspokojenie rzeczywistych potrzeb kulturalnych Rusinów jest nietylko jednostronnemi spełnieniem życzeń narodowości jednej' lecz jest zarazem zgodne z interesem całego kraju, który pragnie wspólnej, rzeczowej, na dobrej wierze opartej pracy. Ale zarazem wnoszę gorący apel do Was Panowie, byście w sprawach, które według naszych najlepszych i najszczerszych intencyi podkładu narodowościowego nie mają, w których obca nam jest jakakolwiek myśl uboczna prócz celów nam i wam zupełnie wspólnych, byście naszej dobrej woli nie podawali w wątpliwość; nie przypisywali nam intencyi, których nie mamy, a tem samem nie utrudniali dobrowolnie, jeżeli niezgody, to przynajmniej porozumienia, jakiego wasz i nasz intres równie stanowczo wymaga.

(Po polsku) Nakoniec kilka słów jeszcze o budżecie i finansowym położeniu kraju. Przedkładając projekt preliminarza na rok przyszły, starał się Wydział krajowy z wszelką możliwą jasnością przedstawić obecne i przyszłe finansowe położenie kraju.

Projekt budżetu na rok 1905 ma w sobie wyraźne smutne znamiona bardzo trudnego położenia finansowego, kraju, bo równocześnie zawiera projekt 6 milionowej pożyczki, podwyższenie dodatków do podatków, odroczenie o rok wydatków, opierających się na uchwałach wysokiego Sejmu i prowadzenie do dochodów kilku pozycyi, które są właściwie zużyciem zapasu specyalnych funduszów. Stan ten rzeczy i jego powody nie są dla wys. Izby niespodzianką. Zwracałem już na to uwagę wys. Izby z tego miejsca. Wydział krajowy i komisya budżetowa od lat kilku przewidywała dzisiejszy stan rzeczy. Wzrost wydatków

---

piestryka. Chciała wybiegnąć naprzeciw, ale zatrzymał jej pan przy sobie i przycisnął gorąco do serca.

Wtem otwarły się drzwi do izby. Wniesiono nieżywą Marysię i złożono na słomie na ziemi. Weszła za nią macocha — stryk i stryjna spłakani. Macocha rzuciła się do nóg Kasi, całowała ją i prosiła o przebaczenie. Kasia jeszcze nie zrozumiała, co to wszystko znaczy. Widziała martwą siostrę, słyszała rozpaczającą macochę, ale nie mogła zrozumieć jej słów i jej upokarzającego zachowania się wobec niej. Podniosła więc macochę ze ziemi i rzuciła się jej na szyję:

„Dy nie płaście tak, Matusiu! Straciliście Marysie, to mocie mnie na ji miejsce! Bede Wom jag dotąd krowy pasła ji posługe w domu cyniła. Jo sie ło nic na Wos nie gniwom. Wyście mi przecie nic złego nie zrobili. Robiliście to samo, co ji jinne macochy robio swym pasirbicom... Jag Wom Poniezus przebocy, to ji jo sie na Wos nie gniwom. Ale powidzcie mi, mojiściewy, jak sie to wszystko stało, bo jo na to wszyćko głupio ji domyślom sie moze fołsywie, a kciałabym wiedzieć prawde!“ (C. d. n.)

niezmiernie szybki w kilku działach administracyi, wzrost spowodowany częścią obowiązującemi ustawami przy nieznacznym stosunkowo wzroście siły podatkowej, przy niezmienionej stopie dodatków krajowych, musiał doprowadzić, do tego, że nawet wydatków normalnych dotychczasowymi dochodami pokryć nie jesteśmy w stanie.

Nie chcę nużyć wys. Izby szczegółami, powiem tylko, że wydatki wzrosły w przeciągu lat ośmu do 10 milionów. Wydatność halerza dodatków wzrosła w tym samym czasie tylko o 24 halerzy, co czyni przy dotychczasowej stopie dodatków $1^1/_2$ miliona.

Dochody opłat konsumcyjnych wzrosły o $6^1/_2$ miliona, a gdy wysokość dodatków do podatków wynosiła 60 lub 61 halerzy i nie uległa przeto od roku 1895 zmianie, dlatego różnica między wzrostem dochodów a wydatków normalnych nie wyliczając jakichkolwiek inwestycyi, wynosi już dziś 2 miliony.

Taki jest dzisiaj stan rzeczy, a będzie z każdym rokiem gorszy z powodu wzrostu wydatków, niezawisłego od woli wys. Sejmu, będzie zatem coraz gorszy nawet i wtedy, gdyby wys. Sejm zechciał w tych wypadkach, w których to bez szkody kraju jest możliwe, wstrzymać względnie odroczyć inwestycye i wydatki, kótre w tej chwili przenoszą możność finansową kraju.

Jest moim obowiązkiem zwrócić uwagę wysokiego Sejmu na bardzo trudne położenie Wydziału krajowego, który z jednej strony świadom swojej odpowiedzialności wobec położenia finansowego kraju, widzi konieczność oszczędności w wydatkach, a może bardziej jeszcze w nowych projektach, z drugiej zaś strony, jest on obowiązany spełnić ściśle i bezwarunkowo nietylko uchwały wysokiej Izby, ale jej intencye i wskazówki, które w bardzo wielu działach administracyi krajowej domagały się w ostatnich latach, a szczególniej podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej od Wydziału krajowego inicyatywy i wniosków, które na dziś i na przyszłość skarb krajowy bardzo znacznie obciąża.

W sprawozdaniach Wydziału krajowego znajdzie wysoki Sejm wyraz tego trudnego położenia. Wydział krajowy spełniając ściśle polecenie Sejmu, przygotował w sprawie niektórych inwestycyi podstawę do powzięcia stanowczych uchwał, o ile je wysoki Sejm za właściwe uzna, ale zarazem raz jeszcze zwrócił uwagę na finansowe konsekwencye powziąć się mających uchwał.

Przedkładając wniosek podwyższenia dodatków o 5 halerzy, Wydział krajowy świadomy jest, że ciężar to znaczny, jednak nieunikniony, gdyż Wydział krajowy uważa pokrywanie bieżących stałych wydatków drogą pożyczek za rzecz wykluczoną, jeżeli się nie mamy zrzec na długie lata normalnych i zdrowych stosunków gospodarki finansowej kraju, jeżeli nie mamy narazić jego przyszłości nietylko finansowej, ale i politycznej na poważne niebezpieczeństwa.

Sądzę, że wzgląd ten będzie dla wysokiego Sejmu dostatecznym dla przyjęcia wniosków finansowych Wydziału krajowego.

Przypominam zresztą, iż przed rokiem 1895 stopa dodatków od podatków była o 5 centów wyższą, niż dzisiaj.

Podwyższeniem proponowanem dodatków od podatków uzyskujemy tylko chwilową równowagę budżetową, a już w roku 1906 grozi nam nowy i znaczny niedobór. Chcąc oprzeć możliwą sanacyę na gruncie realnym w granicach dzisiejszego systemu podatkowego, widzę środek na razie tylko jeden, to jest, uzyskanie ponownego znacznego podwyższenia państwowego podatku od wódki na rzecz krajów, przy równoczesnej, jak najściślejszej oszczędności.

Jeżeli wysoki Sejm myśl tę uchwałą swoją poprzeć zechce, poczyni Wydział krajowy natychmiast potrzebne kroki wstępne, celem wspólnej akcyi wszystkich krajów Monarchii. Zachęcając wysoką Izbę przez przedłożenie rzeczywistego położenia finansowego kraju do ścisłości i oszczędności, nie sądzę, by następstwem zastosowania tych zasad miał być zastój w rozwoju i podniesieniu kraju; przeciwnie, sądzę, że wysoki Sejm może rozpocząć obrady swoje w przekonaniu, że w granicach 27 milionowego budżetu jest możność postępu stopniowej poprawy stosunków.

Rozpocznijmy nasze obrady myślą o Tym, który jest zawsze naszego kraju najpotężniejszym opiekunem, dla którego żywimy wszyscy niezmienione uczucia wiernosci i przywiązania i wdzięczności i wznieśmy okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I. niech żyje.

Okrzyk ten powtórzyła Izba potrzykroć z zapałem. Mowę JE. P. Marszałka krajowego przerywała Izba kilkakrotnie hucznymi oklaskami. (C. d. n.)

Zgoda buduje — niezgoda rujnuje

(Ciąg dalszy.)

Muszę wam tu, kochani Bracia, nawołując was wciąż do oparcia się niebezpieczeństwu, jakie nam ze strony żydostwa coraz więcej zagraża, niektóre rzeczy jeszcze wyjaśnić, które również proszą, abyście na wasz zdrowy rozum chłopski wzięli i dobrze je rozważyli.

Otóż żydzi, odebrawszy schronienie w Polsce, dotąd się wszyscy, prawie wypychani chronili, narobili nam bardzo dużo złego, lecz najwięcej tylko wskutek naszej głupoty, lenistwa i niedbałości. Przy jakimkolwiek bystrym poglądzie u góry, to jest u rządu, można temu było łatwo zapobiedz, gdyż nie mieli oni równouprawienia. Tolerowano żyda zajmującego się tem, czem wogóle szlachcic Polak pagardzał, to jest handlem i szachrowaniem, nie przeczuwając złego, które się z tego wywiąże. Widzieć żyda sędzią, adwokatem, doktorem, burmistrzem lub jakiem urzędnikiem, o tem się nikomu nie śniło.

Dzisiaj jest gorzej. A czemu? Wypada nam tu przenieść się myślą około 120 lat w stecz. W owym to czasie, prócz Anglii, w której już przedtem skutki wielkiego handlu z krajami zamorskimi i powstałej z tego powodu wielkiej zamożności narodowej, odmienne stosunki społeczne się wyrobiły, mieliśmy wtenczas w całej Europie rządy despotyczne, t. j. że królowie samowładnie z pomocą szlachty tylko panowali. Wtenczas to Francya najpierwsza nie mogąc już znieść, zrobiła rewolucyę i zrzuciwszy rząd

dotychczasowy, rząd konstytucyjny u siebie zaprowadziła, t. j. że wszystkich swoich ludzi zrównała. Polska, jak wam to niedługo obszerniej wyłożę, poszła za jej przykładem.

Francya prowadziła przez to wojnę z całą Europą, lecz mając lud światły, patryotyczny, walcząc mężnie przez lat przeszło 20, instytucye swoje utrzymała. Polska zaś, mając tylko tę trochę szlachty, ciemnych mieszczan, ciemnych chłopów, przez dezpotycznych sąsiadów rozerwaną została. Za przykładem Francyi, ludy Niemiec, Austryi i innych mniejszych państewek prócz Rosyi, konstytucye swoje t. j. równouprawnienie wszystkich ludzi; dopiero od roku 1848 sobie wywalczyły. W tym to roku, który nie jeden z was kochani Bracia, jeszcze może dobrze pamiętać będzie, zmusiły ludy te rządy swoje do przypuszczenia ludu za pomocą sejmów do udziału w zarządzie kraju, jak to dziś widzieć możecie.

Biorąc to na ten zdrowy chłopski rozum, musicie z pewnością przyjść do przekonania, że im więcej światłych mądrych ludzi w narodzie się znajdzie, tem mądrzej i rozsądniej kraj rządzonym będzie, a zatem trzeba to sobie doskonale wbić w głowę, że mądry człowiek nie powinien być nigdy głupim!

W uniesieniu, jakie z radości postanowienia na swojem ludy te opanowało, nie spostrzeżono się i popełniono bardzo wielkie głupstwo, przypuszczając w wielu miejscach żydów do zupełnej równości z ludnością krajową. Przy małej stosunkowo ilości żydów, jaka się w krajach tych znajduje, nie spodziewano się wcale niebezpieczeństwa. jakie z tego wyniknie. Przestrzegali narody, głęboko myślący filozofowie niemieccy, którzy jak n. p. Schoppenhauer wyraźnie zapowiadali, znając żydów dokładnie, że oni tych przywilejów nie na korzyść kraju, w którym mieszkają, lecz na wyłączną korzyść swej rasy użyją. Radzili, aby nie uciskając ich bynajmniej i dając im równość wobec prawa, nie przypuszczać ich w żaden sposób, czy to pośrednio, czy bezpośrednio do rządów kraju, uważając ich zawsze jako obcokrajowych.

Żydzi, którzy przebiegłością swoją i złotem wielu przyjaciół między prewodyrami ludu skaptować sobie umieli, potrafili urządzić tak, że głosy te przeszły niespostrzożone.

Teraz widzimy skutki. choć ich w Francyi, Niemczech nie tak wielu, to doszedłszy do wielkich majątków wcisnęli się do rządów i tylko ślepy chyba nie dojrzy, jakie ciosy chrześcijańskiej religii zadają, to jest bowiem ich główny cel, do którego dążą, by chrześcijaństwu niech będzie w jakibądź sposób szkodzić i osłabiać je mogli.

A cóż dopiero mówić o naszej Ausryi, a szczególniej o naszej Galicyi, w której ich tyle, że aż ciemno od tych chałatów się robi, gdzie im wszystkie wolne, gdzie im prawie nikt ich prawdziwie szatańskiej pracy nietylko nie tamuje, lecz owszem każdy nieledwie jakoby ślepotą rażony z wiedzą, czy bezwiednie w takowej pomaga. Przy waszej wrodzonej poczciwości, wiem dobrze kochani Bracia, że przerazilibyście się może na śmierć, gdybyście jasno widzieli, do jak haniebnego obrażenia Świętego Zbawiciela naszego, do jak szkaradnego urągania z świętych przepisów. jakie nam zostawił, wy sami każdem centem, który żydowi niesiecie, się przyczyniacie.

Ty nabożna, poczciwa chłopska polko, co byś powiedziała na to, gdybyś raz zrozumieć to chciała lub umiała, że ten każdy cent, który ty żydowi zanosisz, będzie służył do tego, aby może kochanemu dziecku twemu, któreś pacierza, któreś czcić szanować wszystko, co nam jest świętego, nie szczędząc trudu i mozołu, w domu nauczyła gdy je oddasz do szkół do miasta, za pomocą rozlicznych dla ciebie niezrozumiałych, dla nas doświadczonych aż nadto jasnych, prawdziwie djabelskich sposobów, wiarę odebrać, dwunożnem wykształconem bydlęciem je zrobić, które te wszystkie nasze świętości wyszydzi, wyśmieje i deptać będzie! (C. d. n.)

Kujawiak.

Żydzi w kolejnictwie.

Z poważnej i kompetentnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Hasło „chleb dla swoich", rzucone od niejakiego czasu w naszym kraju, znalazło w społeczeństwie dość silny oddźwięk, a ruch, jaki z tego powodu powstał, chociaż jeszcze słaby i do pewnego stopnia sztuczny, rokuje piękne nadzieje na przyszłość. Praca nad uprzemysłowieniem Galicyi jest jednak bardzo trudna, z powodu małej przedsiębiorczości społeczeństwa polskiego, braku wolnych kapitałów, niezdrowych stosunków kredytowych i współzawodnictwo żydów, dla których interes ogólny nie istnieje. Zresztą głównym czynnikiem rozwoju przemysłowego są u nas jeszcze przedewszystkiem instytucye państwowe, będące najlepszym i najsolidniejszym odbiorcą najważniejszych wytworów przemysłowych. Koleje państwowe, zarząd monopolu tytoniowego, armia, potrzebują corocznie tyle dostaw, materyałów i fabrykatów, że z tych obstalunków może juz wyżyć wiele zakładów fabrycznych i wielu przedsiębiorców. Niestety pod tym względem popełnia się u nas ciągłe błędy, nie dające się niczem usprawiedliwić. Zabójcze współzawodnictwo żydowskie znajduje bowiem w niektórych kołach równie niezrozumiałe, jak szkodliwe poparcia.

Rzućmy tylko okiem na przedsiębiorców, przeprowadzających główne roboty w obrębie krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Oto ich nazwiska; więc przedewszystkiem żyd Schwanenfeld z Tarnowa, o którym później pomówimy,— dalej Weinberger, żyd z Krakowa, potem żydowska spół- Hand-Rigelhaupt-Epstein, wreszcie pewien żyd-hałaciasz z Rrzeszowa, którego nazwiska sobie nie przypominamy.

Teraz druga kategorya:

Włoch Castelioni z Podgórza i Niemiec Fussgänger z Żywca zażarty hakatysta.

Pana Castelioni pomijamy, ponieważ jest to chrześcijanin, tu z dawna osiadły i przychylnie wobec Polaków

usposobiony, zadziwić muszą jednak innych różne przedsiębiorstwa kolejowe Fussgängera, który między innymi wybudował domy dla urzędników w Marcinkowicach, w Męcinie, Zarytem i przystanek w Nowym Sączu. Fussgänger jest nieprzyjacielem Polaków, wcale się z tem nie tai i o ile możności nie zatrudnia, a jednak otrzymuje wielkie roboty i osiąga znaczne zyski.

A teraz przypatrzmy się żydom.

Spółka Hand Rigelhaupt-Epstein wybudowała gmach dyrekcyi kolejowej w Krakowie i dworzec w Wieliczce. Rzeszowski chałaciarz budował domy dla urzędników w Rzeszowie, ale najwięcej grasuje Weinberger, z którego licznych budowli wymieniamy: rozszerzenie stacyi i nowe budynki w Chabówce, Woli Łużańskiej, ogrzewalnię w Stróżach, stacje strażnicze przy tunelu pod Nowym Sączem i pod Żegiestowem i t. d. Godnie kończy ten spis R. Schwanenfeld, który otrzymał roboty przy rozszerzaniu warsztatów kolejowych w Nowym Sączu i oddał natychmiast wszystkie dostawy żydowsko-węgierskim fabrykom.

Cóż bowiem takiego Schwanenfelda obchodzi interes kraju? Czy mu zależy na podniesieniu przemysłu polskiego? Czy ma on jakiekolwiek wyobrażenie o obowiązkach obywatelskich? Jemu chodzi aby tylko budować według znane żydowsko-niemieckiej zasady: „billig und schlecht“ tanio i źle! Sprowadza więc tandetę żydowsko-węgierską, która jest oczywiście trochę tańszą od wyrobów miejscowych i pozbawia zarobku galicyjskie zakłady przemysłowe.

Ten przykład jest najbardziej charakterystyczny i pouczający

Żydzi nie mają poczucia obywatelskiego, dla nich jedyną regułą postępowania jest interes i dla tego właśnie każde przedsiębiorstwo im powierzone, nietylko nie przynosi krajowi zysku, ale nawet kraj uboży, pozbawiając ludność tych skromnych zarobków, które się jej słusznie należą.

Czy niema w Galicyi przedsiębiorców, inżynierów Polaków którzyby żądaniom kolejowym zdołali zadość uczynić? Wszakże olbrzymi dworzec kolejowy we Lwowie, który wymagał wielkiej rutyny i nie małej technicznej wiedzy, zbudowany został krajowemi siłami i jakoś nikt na to się nie skarży.

Czyż budowa maleńkich stacyi, ogrzewalni lub warsztatów jest trudniejszą? Skądże zatem pochodzi ten monopol żydowski? Oto żydzi są może cokolwiek tańsi. ale ta taniość jest obficie skompensowana lichą robotą, podejrzanemi oszczędnościami... A zresztą, gdy chodziło o budowę warsztatów w Nowym Sączu, oferta inżyniera Długoszewskiego była nawet o 1 procent tańszą od oferty Schwanenfelda, a jednak żyd się utrzymał, bo ferował ryczałt...

Rozmaitości.

Bezczelność żydowsza. Żyd jeden przy ulicy szewskiej w Krakowie wystawił szereg kartek ilustrowanych. Tuż obok podobizny uśmiecheiętej panny w trykotach, ośmielił się powiesić wizerunek Niepokalanego Poczęcia! Bezczelność przechodzi wszelkie granice!

Nowy sposób leczenia ospy wynalazł jeden z duńskich lekarzy nazwiskiem Finsen. Sposób ten polega na działaniu chemicznych promieni światła na organizmy ludzkie i zwierzęce. Dr. Finsen strwierdził szeregiem doświadczeń, że promienie chemiczne jako części składowe światła słonecznego sprzyjają rozwojowi bakterych i zarazków. Dadzą się one wyłącznie przez zastosowanie barwy czerwonej, pochłaniającej barwę fioletową i niebieską będącą zabarwieniem tych właśnie promieni. Wystarcza więc usunąć chorego na ospę z pod działania chemicznych promieni światła, zasłaniając szczelnie okna i drzwi czerwonemi zasłonami i posługując się w nocy lampą zaopatrzoną w ciemno-czerwony kolor, aby powstrzymać rozwój ospy i zapobiec silnej gorączce ropnej, która występuje zazwyczaj w drugim okresie choroby. W ten sposób leczona ospa w połączeniu ze zwykłymi przeciwgorączkowymi środkami lekarskimi przemija w ośmiu lub dwunastu dniach nie pozostawiając po sobie żadnych śladów i szwów, których tak bardzo lękają się chorzy.

Nowy ten sposób leczenia ospy zaprowadzono już we wszystkich szpitalach i klinikach prywatnych w Danii Szwecyi i Norwegii, Przy każdem bowiem szpitalu i klinice prywatnej, znajduje się osobna sala zwana salą Finsena, zaopatrzona w czerwone szyby i klosze i zasłony, w której leżą chorzy na ospę. Istnieje nawet w Kopenhadze osobny instytut leczniczy Dra Finsena, oraz stacya doświadczalna dla zbadania wpływu światła na żyjące organizmy i zastosowowania osiągniątych rezultatów w medycynie praktycznej. Rezultaty do których doszedł Dr. Finsen, są rzeczywiście zdumiewające. Wykazał on w ciągu kilku lat, że promienie światła leczą wszystkie powierzchowne, lokalne i bateryologiczne choroby skóry. W wypadkach gruźlicy skóry, zastarzałego i świerzo wytworzonego wilka udało się Drowi Finsenowi doprowadzić chorych do zupełnego wyzdrowienia.

To co wynalazł Dr Finsen znane jest od dawna naszemu ludowi, który kuracyę słoneczną uważa za jedną z najlepszych kuracyi na rozmaite choroby i dlatego chorzy na wsi każą się wynosić na słońce. Gdyby nasi uczeni zajęli się także badaniem światła innych gwiazd, n. p. księżyca, to nie dziwili by się, dlaczego lud wiejski i temu światłu przypisuje wpływ na zdrowie i rozwój ludzi, zwierząt i roślin, dlaczego chłop wiele chorób leczy na nowiu, a nie na pełni księżyca lub wtedy, kiedy miesiączka ubywa. W tak zwanych zabobonach i czarach ludowych, kryje się bardzo dużo prawdy naukowej, i nasza inteligencya naukowa niesłusznie nimi pogardza. Trzeba dopiero, aż drugi taki Finsen się znajdzie i sprawę im naukowo wyjaśni — to dopiero zrozumią, że wszelkie zabobony i czary pierwotnie mają podstawę w ludzkiem doświadczeniu i starodawnej nauce. Pamiętajmy, że pod słońcem nic nowego się nie dzieje, i to co my dziś odkrywamy, niejednemu było znane.

Krakowskie wystawy. W Krakowie odbyły się w tym roku dwie wielkie wystawy, jedna w zakresie przemysłu metalowego, a druga sadowniczo-ogrodnicza. Obie

wypadły bardzo ładnie i świadczą, że kraj nasz zrozumiał nareszcie, w jaki sposób ma urządzić swoje patryotyczne demonstracye. Nie iluminacyami i pochodami przez miasto wśród muzyki — nie śpiewami pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ podniesiemy kraj i odbudujemy Ojczyznę, ale pielęgnowaniem przemysłu, gospodarstwa krajowego, nauki i oświaty.

Pierwszy kongres Maryański odbył się z końcem zeszłego miesiąca we Lwowie ku uczczeniu N. P. Maryi. Uchwalono na tym kongresie popierać „Gazetę niedzielną“ w celu „rozszerzenia pisma między publicznością“... Szkoda, że zapomniano o „Prawdzie“... i innych pismach, o charakterze również szczerze „katolickim“... Dziwna rzecz, że u nas nie odbędzie się żaden odpust bez handlu i interesów!...

O mandat poselski do Sejmu, opróżniony po księdzu Krementowskim starać się ma podobno ksiądz Wesoliński, redaktor „Gazety niedzielnej“. O ten sam mandat ubiegać się także będzie ksiądz Pastor, znany i prawdziwy ludowy poseł do Parlamentu i on zdaje się zostanie obrany.

Kołodziej-stelmach, zdolny, trzeźwy i pracowity miałby w Mielcu, powiatowem mieście bardzo wiele popłatnej roboty, z powodu braku takiego rzemieślnika. Osiedliwszy się stale w Mielcu, mógłby on blisko miasta nabyć grunt przy okazyi przeprowadzonej parcelacyi.

Bliższych informacyi udzieli Urząd pocztowy w Mielcu.

COLLIGITE FRAGMENTA.

Zbierajcie dla biednych chłopców, którzy okazują zdolności do stanu duchownego, przepieczętowane znaczki pocztowe, z kursu wyszłe i obce monety, srebrny papier od czekolady, kapsułki od flaszek, przedmioty z ołowiu, cyny, miedzi i innych metali i przyślijcie je pod adresem: **W. Pan dyrektor domu misyjnego Betleem, biuro Bregenz (Vorarlberg).**

Piękne pamiątki religijne będą dawane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisła Potoczek. **Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.**